

ADAM LITYŃSKI (Katowice)

## O modelu monografii sejmiku

W związku z książką Stanisława Płazy, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572 - 1632)*. Zeszyty naukowe UJ nr DCCXX, Prace prawnicze, z. 110, PWN, Warszawa—Kraków 1984, ss. 162 \*.

Problematyka sejmikowa ma już sporą literaturę, mimo to kompleksowych opracowań jest niewiele: nadal czołową pozycję zajmuje pionierskie dzieło A. Pawińskiego sprzed niemal stu lat; mazowieckiemu sejmikowi generalnemu poświęcił ważną monografię J. Gierowski. O sejmiku łeczyckim pisał J. Włodarczyk, wywołując swoją rozprawą niejednakowe echa. Inne liczne prace, np. A. Prochaski, J. Siemieńskiego, S. Sochaniewicza, S. Śreniowskiego, a z nowszych W. Dworzaczka, L. Łysiaka, ostatnio pośrednio W. Maisla i wiele innych, dotyczą tylko wycinków działalności sejmików. Sporo też wiadomości dotyczących sejmików przynoszą prace poświęcone sejmom. W sumie literatura jest obszerna, ale do zrobienia jest jeszcze wiele.

Warto też zauważyć, że obszerniejsze opracowania z reguły nie dotyczyły dotychczas Małopolski zachodniej oraz Wielkopolski ściślej, ale ziem peryferyjnych; brak także monografii sejmiku ziemskiego Mazowsza.

### I

Stanowiący przedmiot badań sejmik był instytucją prawną. W toku badań następuje więc ząębienie się problemów historycznych i prawnych: każde zjawisko prawne jest przecież zjawiskiem historycznym.

---

\* Miałem zaszczyt recenzować książkę dla wydawnictwa. Oceniając dzieło nader wysoko, nie kryłem jednak odmiennego spojrzenia na szereg kwestii ustrojowych i już w recenzji wydawniczej sygnalizowałem podjęcie w przyszłości polemiki z Autorem, co niniejszym czynię. Niech Autor zechce łaskawie wybaczyć, że dwukrotnie zabieram głos w tej sprawie.

choć nie odwrotnie. Nie zawsze sobie uświadamiamy, że badając problemy sejmiku badamy aspekty prawne zjawisk historycznych. Nie znaczy to oczywiście, że badania należy ograniczać tylko do aspektów prawnych. Badając jednak życie sejmiku, jego funkcjonowanie, praktykę dnia codziennego, badamy poprzez tę praktykę m. in. ówczesne prawo. Należy tu postępować ostrożnie, albowiem łatwo błędnie przyjąć praktykę lub nawet zwyczaj za prawo, tym bardziej, iż dominowało wówczas prawo zwyczajowe. Jednak praktyka nieraz wielce różniła się od prawa.

Zwyczaj to jeszcze nie prawo zwyczajowe; zwyczaj niekiedy bywał sprzeczny z prawem. W konsekwencji, wnikliwej obserwacji i analizy wymaga sprawa przeradzania się zwyczaju w prawo zwyczajowe. Uchycenie tego momentu, którego istota — jak wiadomo — polega na zaakceptowaniu zwyczaju przez władzę państwową i opatrzeniu sankcją, jest tym trudniejsze, iż musi zrodzić pytanie: o jaką władzę chodzi? Wszak sejmiki stanowiły reprezentację suwerena politycznego i organ władzy. Udzielenie odpowiedzi na to pytanie wymaga wcześniejszego rozstrzygnięcia kwestii suwerenności prawnej w Rzeczypospolitej szlacheckiej, a więc kwestii, która nie może być uznana za bezsporną i była już przedmiotem dyskusji w literaturze. Do sprawy tej wypadnie jeszcze powrócić.

Trzeba wreszcie mieć na uwadze, że zarówno prawo zwyczajowe, jak i prawo stanowione cechowała z jednej strony stosunkowo duża stabilność, z drugiej zaś skłonne ono było popadać w *desuetudo*: traciło moc *propter non usum*, tak jak moc tę zyskiwało *ex usu et observantia*. Nawet więc istnienie prawa stanowionego nie zwalnia od badania, czy nie tworzy się odmienny zwyczaj, a później odmienne prawo zwyczajowe, derogujące prawo stanowione.

Ta szczególnie duża rola prawa zwyczajowego w owych czasach w ogóle, a w Polsce w szczególności, w warunkach gdy sejmik był organem władzy, organem suwerena politycznego a jednocześnie był organem samorządu lokalnego, musi z kolei zrodzić pytanie o stosunek norm prawnych mających zasięg ogólnopolski do norm lokalnych, partykularnych; przecież zwyczaj ewentualnie mający szansę przerodzić się w prawo zwyczajowe tworzył określony sejmik. Czy normy lokalne miały pierwszeństwo przed ogólnopanstwowymi? Wariantów pytań jest tu zresztą dużo: 1. Czy lokalne prawo stanowione (*lauda*) mogło uchylać prawo stanowiące ogólnopolskie? 2. Czy lokalne prawo zwyczajowe mogło derogować prawo zwyczajowe ogólnopanstwowe? 3. Czy lokalne prawo stanowione mogło uchylać ogólnopolskie prawo zwyczajowe? 4. Czy lokalne prawo zwyczajowe mogło derogować normy prawa stanowionego ogólnopolskiego? Wszystkie te pytania można zresztą odwrócić. Sejmik to element partykularny w ustroju dawnej Rzeczypospolitej, nie

można więc abstrahować od zagadnień stosunku prawa partykularnego do ogólnopolskiego i odwrotnie.

Partykularyzm prawny pogłębiony był tym, co Kazimierz Orzechowski nazwał typem pionowym zgromadzeń stanowych: oprócz sejmu mieliśmy przecież sejmiki o rozmaitym zakresie terytorialnym swojego działania, a więc sejmiki generalne, zwykle sejmiki wojewódzkie (ziemskie) oraz sejmiki powiatowe. Problemy prawne powstają więc analogicznie (choć nie mają tak dużej rangi) również na styku samych sejmików. Wzajemny stosunek i to nie tylko stosunek faktyczny, ale także prawny — jako instytucji prawa państwowego — sejmików o rozmaitym zakresie terytorialnym, ale działających na tym samym terenie, także wymaga badania i określenia.

Z powyższym łączy się problem prawa (czy obowiązku? uczestniczenia szlachty ( w tym senatorów) w sejmiku oraz pytanie: kto spośród szlachty miał prawo do uczestniczenia w danym sejmiku (czyli ujęcie terytorialne)? Wydawałoby się, że po pewnych wahaniach literatura odpowiedziała już na to pytanie w ten sposób, że prawo to przysługiwało jedynie szlachcie danej ziemi. Przecież jednak J. Włodarczyk twierdzi, że istniało prawo swobodnego uczestniczenia każdego szlachcica Rzeczypospolitej w każdym sejmiku, niezależnie od posesji i miejsca zamieszkania. Gdyby teza ta okazała się słuszna, w co wątpię, wówczas sprawa relacji między sejmikami o różnych zakresach terytorialnych przedstawiałaby się inaczej, aniżeli przy uznaniu zamkniętego składu osobowego sejmiku.

W praktyce badacz staje niekiedy przed pytaniami najbardziej podstawowymi: np. czym się różni sejmik od innego zgromadzenia szlacheckiego, jak zaklasyfikować różne rodzaje sejmików itp. Różnica między sejmikami a innymi zgromadzeniami, wielce podobnymi w swojej formie, tkwi przede wszystkim w podstawie prawnej zgromadzenia. Szlachta bowiem w zwykłym czasie nie posiadała stanowego prawa podmiotowego zgromadzania się, choć oczywiście tezę tę można dyskutować. Wkraczamy tu zresztą w zagadnienie znacznie szersze, a mianowicie w zagadnienie praw podmiotowych stanu szlacheckiego. Chodzi o to, czy zebrania szlacheckie gruntowały się na określonym prawie podmiotowym stanu szlacheckiego, prawie wynikającym z oznaczonej przywilejami pozycji społecznej i politycznej szlachty w państwie, czy też szlachta polska prawa zgromadzania się nie posiadała i zgromadzenia szlacheckie były wynikiem decyzji organów centralnych, bądź uzurpacji uprawnień przez samorząd wojewódzki. Wkracza to w zupełnie generalny już problem zakresu demokracji szlacheckiej w Polsce. Prawo stanowiące milczy na ten temat, a więc potwierdzenia lub zaprzeczenia postawionej wyżej tezy należy szukać w sferze praktyki politycznej oraz doktryny.

Badając sejmiki koncentrowano uwagę na kwestiach: 1. formy organizacyjnej, 2. sposobu funkcjonowania, 3. rzeczowego zakresu działania. Na tym tle można wyodrębnić pewne modele monografii sejmikowych. Pierwszy model zaprezentował A. Pawiński, dając szeroką panoramę dziejów sejmiku, z naciskiem na problemy funkcji spełnianych przez sejmik. W okresie międzywojennym monografie wyraźnie skupiały swoją uwagę na sprawach organizacji i sposobu funkcjonowania sejmiku. Po drugiej wojnie mamy próby, udane zresztą, łączenia obu stanowisk. Tak postąpił przede wszystkim J. Gierowski, jak również J. Włodarczyk; u tego ostatniego mocniej pojawiły się pewne elementy doktryny. Powstaje pytanie, czy któryś z tych modeli uważamy za trafny i nadający się do naśladowania?

Nie odpowiadając w tym miejscu na to pytanie, chciałbym pozwolić sobie dorzucić pewną uwagę. Otóż wymienione trzy elementy (forma organizacyjna, sposób działania, treść) stanowią czynniki niejako tkwiące w samym sejmiku, wychodzące z sejmiku; umownie można je nazwać elementami wewnętrznymi. Opracowując monografię sejmiku warto jednak większą niż dotychczas uwagę zwrócić na stosunek innych instytucji do sejmiku, czyli na sprawy dotyczące sejmiku, ale nie wychodzące od niego, natomiast przychodzące z zewnątrz; umownie nazwę je elementami zewnętrznymi. Na przykład jeżeli autor zajmuje się sprawą stosunku sejmiku do zagadnienia wymiaru sprawiedliwości i prawa sądowego, to warto też dać obraz stosunku odwrotnego: jak wyglądała ochrona sejmików gwarantowana przez prawo sądowe, a realizowaną przez ówczesny wymiar sprawiedliwości, itp. Dotychczas taki dwustronny obraz dawali tylko niektórzy autorzy i w nader skromnym zakresie w odniesieniu do relacji sejmik — sejm.

W tym miejscu dochodzimy do zagadnienia niezwykle ważnego, może najistotniejszego. Na ile monografia sejmiku ma być monografią *sensu stricto*, tzn. ma się ograniczać tylko do przedstawienia problemów jednego sejmiku, na ile zaś należy wyjść poza ściśle monograficzne ujęcie i ukazać sejmik w całokształcie instytucji ustrojowych dawnej Rzeczypospolitej; wreszcie — jak to ewentualnie wykonać.

Pokusa pokazania sejmiku jako elementu aparatu państwowego jest spora, zresztą autorzy monografii fragmentarycznie to realizowali poprzez pokazanie funkcji, zakresu działania sejmiku. Najwyraźniej sprawa występowała na odcinku związków sejmik — sejm; nic dziwnego zresztą albowiem tu powiązania były najbardziej oczywiste. Wzorcowy — w moim przekonaniu — model omawiania tych relacji znaleźć można było dotychczas przede wszystkim w monografiach sejmów (S. Ochmann, J. Seredyka i in.): stosunek sejmiku do danego sejmu, stanowisko posłów poszczególnych ziem, efekty ich działalności w sejmie i odgłosy na sejmikach relacyjnych.

Wracając do tematu: sejmik należałoby przedstawiać jako część pio-

nowego układu zgromadzeń przedstawicielstwa stanowego, a tym samym jako niższego (?) rzędu organ ustawodawczy suwerena politycznego, jakim był stan szlachecki. W tym miejscu od razu wyłoni się kwestia, aktualna zwłaszcza — ale nie tylko — dla okresu rządów sejmikowych, nosiciela suwerenności prawnej w dobie upadku sejmu i wybijającego wzrostu znaczenia sejmików. Problem był dyskutowany w literaturze, ale czy można uznać, że został rozstrzygnięty? Czy — zwłaszcza w dobie oligarchii — przechwytyjące uprawnienia sejmu sejmiki przejęły tym samym suwerenność prawną w państwie, czy też zagarnięcie kompetencji tylko było tolerowane przez nie działający sejm, a sejm jednak zawsze był organem suwerennym? Pomocne dla udzielenia odpowiedzi na to pytanie będzie zbadanie hierarchii norm prawnych sejmu i sejmików, jak również przeanalizowanie kompetencji wymienionych organów, albowiem kompetencje stanowią istotną cechę suwerenności prawnej.

Osobną kwestią będzie zagadnienie suwerenności wewnętrznej w okresie bezkrólewia i konfederacji. Uważano, że konfederacja utożsamia w sobie majestat Rzeczypospolitej, „całą w sobie całość Rzeczypospolitej zawierając reprezentację”, stoi ponad królem i ponad sejmem<sup>1</sup>. Wymaga to przyjrzenia się, jakie było w tym miejsce sejmiku związanego pod laską konfederacji. Będzie to zarówno sprawa ówczesnego prawa, jak jeszcze bardziej problem doktryny politycznej i prawnej owej doby.

Kolejne zagadnienie z zakresu ukazywania sejmiku wśród innych organów państwowych, to relacja sejmik — aparat administracyjny. Autor monografii sejmiku może się tu pokusić o przedstawienie sytuacji pozostawienia województw i ziem samych sobie, nieprzystosowania aparatu administracyjnego do potrzeb nowożytnego państwa, co zwłaszcza odbijało od sytuacji monarchii absolutnych z rozbudowanym aparatem biurokratycznym. Szczególnie upadek urzędu starosty stopniowo pozostawiał ziemie bez sprawnej władzy administracyjnej, zwłaszcza bez organów porządkowych, bezpieczeństwa wewnętrznego, co było nie raz odczuwane jako uciążliwość. Na tym tle warto ukazać rolę sejmiku jako organu samorządowego, a więc samorządnie wykonującego funkcje należące do administracji państwowej.

Nie ma wątpliwości, że istniały dwa główne, szeroko rozumiane nurty tego samorządu, a to funkcja gospodarcza wraz z samorządem skarbowym oraz funkcja wojskowa. Do rozważenia pozostaje, jak dalece należy ukazywać zakres rzeczowy działania sejmiku na tle całokształtu danego zagadnienia w Rzeczypospolitej, a więc niejako „sejmik w systemie skarbowym” czy „sejmik w systemie wojskowości”.

<sup>1</sup> A. Lityński, *Konfederacja i rokosz w polskim prawie karnym XVI - XVIII wieku*, Studia Iuridica Silesiana, t. II, Katowice 1977. Prace naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 200, s. 148.

O ile wymienione dwie funkcje samorządowe — gospodarczo-skarbowa i wojskowa — w dotychczasowej literaturze były akcentowane wystarczająco szeroko, to skromniej, nawet znacznie skromniej, prezentowany był udział sejmiku w pozostałych sferach działalności państwa. Na marginesie pozostawały sprawy roli sejmiku w ówczesnym wymiarze sprawiedliwości, stosunku sejmikujących do prawa sądowego, świadomości prawnej ówczesnych, do których to tematów jest sporo materiału. Pomijano normy prawa sądowego stanowione przez sam sejmik i ich stosunek do norm ogólnopolskich. W szczególności brakowało niemal zupełnie doktryny, poglądów ówczesnej szlachty na najrozmaitsze problemy dawnej Rzeczypospolitej.

Wszystko to są oczywiste problemy do dyskusji nad modelem monografii sejmiku.

## II

Ustosunkowując się do treści zawartych w książce Stanisława Płazy, wypadnie zacząć od uwagi, że wreszcie doszło do opracowania — choć częściowego — chronologicznie i rzeczowo — fundamentalnego sejmiku średniego województw wielkopolskich.

Książka zaskakuje swoją konstrukcją, niezwykle oryginalną: składa się z części ogólnej, dotyczącej wszystkich sejmików Rzeczypospolitej w badanym zakresie rzeczowym i chronologicznym, oraz z części jak gdyby szczegółowej — średzkiej. Ta druga jednak również ma swoją część ogólniejszą („zagadnienia wspólne sejmików średzkich”); dopiero później idzie analiza rozmaitych rodzajów zgromadzeń szlacheckich województw wielkopolskich. Wyodrębnienie „zagadnień ogólnych”, opracowanych na podstawie źródeł ogólnopolskich oraz literatury przedmiotu, okazało się pomysłem znakomitym. Pod tym skromnym tytułikiem, nie uwzględnionym nawet na karcie tytułowej książki, znalazła się bowiem synteza naszej wiedzy o sejmikach w badanym zakresie i przedziale czasowym. Do treści tej części wypadnie jeszcze wrócić. Tym samym jednak czytelnik otrzymuje od Autora znacznie więcej, aniżeli — sądząc z tytułu — mógł się spodziewać. Ciekawa jest też generalna koncepcja długofalowych badań Stanisława Płazy nad sejmikami: ma ona objąć monograficzne opracowania „poszczególnych” (wszystkich możliwych do zbadania?) sejmików Rzeczypospolitej, ale tylko — jak można wywnioskować ze wstępu — w latach 1572 - 1632. Prezentowana zaś część ogólna ma służyć wszystkim dalszym opracowaniom. Całość zaś ma dopiero stanowić przygotowanie do opracowania dziejów parlamentaryzmu polskiego w tymże okresie. Zamysł zaiste imponujący.

Wyodrębnienie części ogólnej, czyli po prostu napisanie ograniczonej rzeczowo i chronologicznie syntezy sejmików, samo w sobie jest już

godne najwyższej uwagi. Ale połączenie części ogólnej ze szczególną (średzką) dało dodatkowy, ważny merytoryczny efekt, a mianowicie ułatwiło spojrzenie na sejmik niejako z dwóch stron: od zewnątrz, od strony całego aparatu państwowego (głównie obserwujemy sejmik jako fragment systemu parlamentarnego), od strony centralnych organów państwa; sejmik jest tu wtopiony w cały skomplikowany system organów i zawiłości ich funkcjonowania we wzajemnym powiązaniu. Nadto Autor przypatruje się sejmikowi niejako od wewnątrz, pokazuje nam działania „koła” szlacheckiego od strony województw, uczestników zgromadzeń, z ich punktu widzenia. Całość jest świetnie zharmonizowana, a dzięki ogromnej dyscyplinie pisarskiej Autora uniknął On powtórzeń, mimo że w części szczegółowej (średzkiej) oczywiście musiał wrócić do większości problemów poruszanych w części ogólnej. W obu częściach operuje Autor w zasadzie inną bazą źródłową i ten właśnie zabieg zapobiegał powtórzeniom.

Autor skoncentrował swoją uwagę na relacjach sejmik — sejm. Wynika to z długofalowych założeń i celów badawczych, niewątpliwie wiąże się z doświadczeniami i wcześniejszymi studiami Autora, uzasadnienie merytoryczne zaś znajduje się w tym, iż na przełomie XVI i XVII w. inne — pozasejmowe — funkcje sejmikowe były jeszcze skromnie rozwinięte. Jednak po rokoszu Zebrzydowskiego, co Autor zauważa zresztą, nastąpił znaczny rozwój aktywności sejmików, głównie w dziedzinie skarbowej, a konsekwencją było ożywienie działalności na wielu polach. Treść obrad nie wchodzi jednak w zasadzie w sferę zainteresowań Autora, chyba że dotyczy spraw organizacji i funkcjonowania sejmików. W każdym razie, przy znakomitym opracowaniu sejmików związanych z sejmem, inne sejmiiki znalazły się nieco w cieniu tych pierwszych.

Monografia Stanisława Płazy oparta jest na imponującej bazie źródłowej; jej omawianie uważam za zbędne. Podkreślenia jednak wymaga zasięg kwerendy archiwalnej, mimo opublikowania podstawowego trzonu dokumentów sejmiku średzkiego przez W. Dworzaczka, oraz niezwykła wprost skrupulatność i rzetelność badawcza Autora. Podobnie wyjątkowo gruntownie wykorzystana została literatura przedmiotu. W efekcie każdy szczegół w wywodach Stanisława Płazy znalazł dokładne uzasadnienie.

Zawarta w części ogólnej omawianego dzieła synteza cząstkowa dziejów sejmików znakomicie lokuje sejmik w systemie ustrojowym, a zwłaszcza parlamentarnym dawnej Rzeczypospolitej. Z ogromną erudycją i wnikliwością badawczą Autor po mistrzowsku ukazał sejmik jako część skomplikowanego aparatu państwowego. Pozwoliło to jednocześnie Stanisławowi Płazie na wysunięcie szeregu dalekosiężnych koncepcji co do sposobu rozumienia ustroju Rzeczypospolitej i jego funkcjonowania. Zabrał głos Autor w bodajże wszystkich najważniejszych sprawach działania mechanizmu państwowego, prezentując wiele myśli

zupełnie nowych, porządkując problemy, przypominając sprawy pomijane. Całość powiązana jest ze sobą logicznie i spójnie, tworząc nieraz łańcuchy myślowe, w których każda teza wynika z poprzedniej oraz stanowi ogniwo wiążące ją z następną. Na plan pierwszy wysuwa się niewątpliwie myśl Stanisława Płazy o potrzebie spojrzenia na system parlamentarny jako jedność trzech współzależnych i powiązanych ze sobą elementów: króla, sejmu oraz sejmików. Nieco krytycznie zapatruje się na badanie sejmików przez ich przeciwstawianie sejmowi (s. 17).

Poruszanie i rozwiązywanie przez Autora podstawowych problemów ustrojowych oraz formułowanie myśli i twierdzeń zupełnie nowych nie może nie wywoływać pewnych wątpliwości i dyskusji. Na tych sprawach skoncentruję swoją uwagę.

Autor porządkuje pojęcia związane z problemem suwerenności wewnętrznej, przyjmując sygnalizowane w literaturze rozróżnienie między suwerennością polityczną a prawną, co jest ważne dla wnioskowania w kontrowersyjnej sprawie zwierzchnictwa w państwie w okresie żywego rozwoju sejmików. Stawia przy tym tezę, że współsuwerenem politycznym — obok szlachty — był król; w przekonującym i dobrze uargumentowanym wywodzie Stanisław Płaza wskazuje, że król był istotnym filarem państwa. Z tym ostatnim można się zgodzić bez zastrzeżeń i to dla całych dziejów dawnej Rzeczypospolitej. Natomiast teza podstawowa — o współsuwerenności politycznej monarchy — jest, w moim przekonaniu, aktualna tylko dla pewnego okresu; można rozważać, czy jest jeszcze ważna po rokосу Zebrzydowskiego. Oczywiście bardzo trudno tu stawiać jakąś granicę; wskazywano, że już subtelne prawnopolityczne konstrukcje praw Korony prowadziły od suwerenności króla do suwerenności państwa<sup>2</sup>; literatura raczej widziała pełną suwerenność polityczną szlachty już u schyłku XVI w.<sup>3</sup>

Jeśli by nawet przyjąć za trafną koncepcję Autora o dualistycznej suwerenności politycznej (stanu szlacheckiego i króla) na przełomie XVI i XVII w., to w każdym razie nie można jej odnieść do przełomu XVII i XVIII w. Pojawiające się wówczas konfederacje za życia króla, skierowane przeciwko monarsze, wykazują suwerenność polityczną stanu szlacheckiego. Wprawdzie zakres władzy królewskiej formalnie nie uległ istotnej zmianie i formalnie król nadal miał poważne władztwo, a jak długo działał w ramach prawa, tak długo szlachta nie mogła usunąć go

<sup>2</sup> J. Baszkiewicz, *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej od początków XIV w.*, Warszawa 1964, s. 399.

<sup>3</sup> Z. Kaczmarczyk, w: Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, pod red. J. Bardacha, t. II, Warszawa 1966, s. 111; także J. Baszkiewicz, w: J. Baszkiewicz, F. Ryska, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1970, s. 196; H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii. Prawo-praktyka-teoria-programy*, Poznań 1966, s. 129.

z tronu, ale rzeczywistość np. doby saskiej była już wielce odmienna od lat np. Batorego. W czasach o sto lat późniejszych od rozpatrywanych przez Autora ogłoszenie bezkrólewia, detronizacja, była tylko kwestią siły odpowiedniej grupy politycznej, a nader skomplikowany mechanizm państwa zawsze dawał okazję, pretekst niekiedy, pozwalający szlachcie na użycie formuły prawnej. Aktualna dla schyłku XVI w. współsuwerenność polityczna monarchy gubi się gdzieś po drodze, w XVII w. Gubi się przechodząc w pełni na stan szlachecki, bez formalnej zmiany stanu prawnego. W sposób typowy dla oligarchii magnackiej następuje taka zmiana faktycznego układu sił, że przy utrzymaniu formalnie nie zmienionych od XVI w. instytucji ustrojowych rzeczywista władza przesuwa się do innych grup (sił) społecznych. Owe przesunięcia odbywają się nie tylko w łonie stanu szlacheckiego, ale także między królem a szlachtą.

Z tych samych przyczyn nieostre i dyskusyjne są granice okresu oligarchii magnackiej. Twierdzenia Stanisława Płazy, jeśliby przyjąć jego koncepcję dla całego okresu do 1632 r., stanowiłyby poważny argument za przesunięciem początku doby oligarchii na okres późniejszy: co najmniej do połowy XVII w. (jak to już wskazywali m. in. Stanisław Grodziski i Henryk Olszewski) lub nawet do lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych tego stulecia (jak to sygnalizował Władysław Czapliński).

W odniesieniu do problemu suwerenności prawnej z kolei Autor prezentuje bardzo ciekawą koncepcję, wyrażając pogląd, iż „suwerenność prawna przysługiwała systemowi organów parlamentarnych, które obejmowały króla, sejm (senat oraz izbę poselską) i sejmiki przy istnieniu między nimi pewnego stanu równowagi” (s. 17). Jest to myśl nowatorska i niezwykle ciekawa. Pozostawiając na chwilę na boku sprawę sejmików, należałoby się pewnie zgodzić z Autorem, z jednym wszakże istotnym zastrzeżeniem: król tylko jako stan sejmujący, król w sejmie tylko jako część sejmu, był współsuwerenem prawnym, a więc w istocie suwerenność prawna przysługiwała sejmowi. Król sam w sobie, *rex solus*, nie miał suwerenności prawnej, w szczególności nie miał władzy ustawodawczej; bardzo wyraźna tu różnica między sytuacją monarchy absolutnego i króla polskiego.

Sprawa relacji sejm — sejmiki od dawna frapuje badaczy i przynosi rozmaite oceny. Nic dziwnego zresztą, gdyż kwestia nie tylko nie znalazła wyraźnego uregulowania prawnego — ani w prawie stanowionym, ani w zwyczajowym — jak też nie zajęła się nią nawet doktryna. Milczenie doktryny tłumaczyć należy faktem, iż problem ten dla ówczesnych nie istniał. Ale jak w istocie się ówczesnym przedstawiał? Stanisław Płaza twierdzi, że dla szlachty związku sejm — sejmiki były oczywiste: oba te organy stanowiły pewną całość i jasne było, że „ten tandem może w ogóle funkcjonować tylko razem i raczej mogli sobie wyobrazić sejmiki bez sejmu niż sejm bez sejmików” (s. 17). Nie można mieć zastrze-

żeń do takiego stanowiska. Dalej Autor pisze: „Problem zwierzchnictwa jednego organu nad drugim dla nich nie istniał zapewne. Dlatego chyba można mówić o staropolskim parlamentaryzmie złożonym z króla, sejmu i sejmików, i dopiero tak rozumianemu parlamentowi przysługiwała suwerenność prawna” (s. 17).

Sądzę, że ta koncepcja jest do przyjęcia, ale przecież — uważam — nie załatwia ona sprawy do końca. Pozostaje bowiem nadal pytanie, czy wewnątrz tak rozumianego trójczłonowego suwerena prawnego któryś z elementów nie był zwierzchni wobec pozostałych? Podniesiono już w literaturze, i nie zostało to zakwestionowane, że w okresie oligarchii magnackiej (od połowy XVII w.) w sejmie dominujące stanowisko miała izba poselska, która uzyskiwała zwierzchnictwo w stosunku do pozostałych stanów sejmujących, stając się suwerenem<sup>4</sup>. Na temat króla jako współsuwerena wypowiedziałem swój pogląd wyżej. Nadal jednak można mieć wątpliwości w zakresie stosunku w tandemie: sejm — sejmiki. Stanisław Płaza twierdzi, że w badanym przez niego okresie istniał między nimi (królem, sejmem i sejmikami) stan równowagi; „żaden z tych organów nie mógł narzucić swej woli drugiemu, musiały one z sobą współpracować, stale uzgadniać swe stanowiska, były z sobą ściśle sprzężone, jeden bez drugiego nie mógł skutecznie działać” (s. 18). Są to spostrzeżenia wnikliwe, bardzo trafne, argument zaś o niemożności wzajemnego (sejm — sejmiki) narzucania sobie woli — bardzo silny w warunkach jednomyślności. Ale czy ta jednomyślność w izbie poselskiej w badanym przez Autora okresie była tak ściśle przestrzegana? Wszak epoka Odrodzenia wniosła silne tradycje decydowania w izbie poselskiej większością<sup>5</sup>. Postawmy nadto inne pytanie: dlaczego sejmiki zwracały się do sejmu o aprobatę swoich laudów podjętych w sprawach czysto lokalnych? Wiedocznie nie czuły się kompetentne do decydowania o wszystkich sprawach swojej ziemi (pisze zresztą o tym Autor na s. 17, przypis 13 in fine), a uznawały kompetencję sejmu. Zdolność kształtowania kompetencji własnej należy zaś do istoty suwerenności prawnej. W innym miejscu, pisząc o praktykach Zygmunta III zwracania się do sejmików zamiast sejmu o podatki (s. 65), Stanisław Płaza stwierdza, że takie praktyki „naruszały suwerenność prawną sejmu jako organu powołanego do stanowienia praw (uchwalanie podatków również traktowano w tej płaszczyźnie)”.

Słusznie pisze Stanisław Płaza o konieczności współpracy sejmu i sejmików, ścisłego ich sprzężenia, ale zauważmy, że jest to sfera stosunków

<sup>4</sup> H. Olszewski, o.c., s. 29, 261 i n.; tenże, *Ustrój polityczny Rzeczypospolitej, w: Polska XVII wieku. Państwo-społeczeństwo-kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977, s. 65 - 66.

<sup>5</sup> K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1959, s. 295 i n., zwłaszcza s. 310.

faktycznych, a nie prawnych. W płaszczyźnie faktycznej zaś nie istnieje i nie może istnieć całkowita niezależność w sensie braku zdeterminowania czynności i dokonań przez czynniki zewnętrzne. Przeciwnie, regułą jest tu istnienie wielorakich powiązań, wpływów i zależności. O ile w sferze prawa łatwo i jednoznacznie można określić suwerenność jako niezależność, o tyle w sferze stosunków faktycznych nie jest to możliwe. „[...] Pojęcie suwerenności jest pojęciem prawniczym, określającym charakter kompetencji przysługujących władzy państwowej. Władza najwyższa oznacza tu prawo stanowienia powszechnie obowiązujących norm prawa [...]”<sup>6</sup>.

Zgadzając się więc z Autorem, że sejm i sejmiki stanowiły sprzężoną całość, której przysługiwała suwerenność prawna, sądzę jednak nadal, iż w ramach tej całości rolę zwierzchnika odgrywał sejm, a w nim izba poselska. Poważną zasługą Stanisława Płazy jest w każdym razie proponowanie nowej koncepcji, nowego spojrzenia na system polskich organów parlamentarnych. Od czasów A. Pawińskiego zwykło się przeciwstawiać sejmiki sejmowi, do czego Autor ustosunkowuje się krytycznie i ma wiele racji; nie porzucając dawnego podejścia do zagadnienia (bo relacja sejm — sejmiki obfitowała też w konflikty), powinni jednak przyszli badacze parlamentaryzmu wykorzystać myśl Stanisława Płazy. Trzeba sobie mimo wszystko zdawać sprawę, że z przyczyn merytorycznych nieco inaczej muszą być rozłożone akcenty i nieco inne będzie podejście badacza do przełomu XVI i XVII w., a inne do okresu rządów sejmikowych, gdy w sto lat później przeciwstawność sejmików i sejmu będzie uwidaczniać się wyraźniej.

Teza o równowadze między sejmem a sejmikami skłoniła Autora do bardzo mocnego zaakcentowania istnienia w Polsce „sui generis ustroju federacyjnego” czy też „quasi-federacyjnego” (s. 17 - 18). Nie jest to w ogóle myśl nowa w literaturze naukowej, ale u Stanisława Płazy znalazła bardzo przekonujące uzasadnienie prawnicze, co w rozważaniach o strukturach prawnych ma fundamentalne znaczenie; dotychczasowe rozważania na ten temat po większej części nosiły bowiem charakter socjologiczny. Na tej samej jednak stronie Autor nieco krytycznie odnosi się do wyrażonego przeze mnie niegdyś poglądu, że przed 1717 r. (scil.: bezpośrednio przed tą datą) stanowisko województw „zbliżało się do sytuacji terytoriów autonomicznych”; Stanisław Płaza zauważa, że w badanym przez niego okresie województwa (sejmiki) nie miały możliwości samodzielnego stanowienia prawa w oznaczonym zakresie, co jest istotą autonomiczności (s. 17, przypis 13). Nie chodzi o obronę mojej tezy, która nie głosiła jednak pełnej autonomii („zbliżało się”) i która dotyczy czasów o sto lat późniejszych, mocno odmiennych. Zgoda też,

<sup>6</sup> M. Sobolewski, *O pojęciu suwerenności ludu*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Konstantego Grzybowskiego*, Kraków 1971, s. 236 - 237.

że na przełomie XVI i XVII w. absolutnie nie można mówić o autonomii województw, ale też właśnie dlatego owa federacyjność Rzeczypospolitej nie rysuje się chyba aż tak mocno, jak widzi to Autor. Federacja — jak sam Autor bardzo silnie to podkreśla pisząc o „mini-państewkach-województwach” (s. 18) — w swojej istocie nosi bardzo szeroki zakres uprawnień ustawodawczych organów terenowych, a więc co najmniej autonomię terytoriów sfederowanych<sup>7</sup>. Jeśli więc województwom przed 1632 r. bardzo daleko było do autonomii, to daleko też było Rzeczypospolitej do federacji. Stanowisko swoje Autor co prawda osłabił pisząc o „quasi” czy „sui generis” federacji, ale mimo wszystko wydaje mi się, że Autor zbyt mocno akcentuje ową federacyjność w badanym przez siebie okresie; zgodziłbym się natomiast z Autorem w odniesieniu do czasów o sto lat późniejszych, do okresu bezpośrednio przed 1717 r.

Z kolei tezą o quasi-federacyjnym charakterze Rzeczypospolitej uzasadnia Stanisław Płaza kwestię jednomyślności w sejmie: jeśli bowiem obrady sejmowe stanowiły w istocie pertraktacje sfederowanych terytoriów, to „przestaje być niezrozumiałym dziwactwem”, że uczestnicy nie mogą sobie narzucać nawzajem stanowisk, co wyjaśnia problem jednomyślności. Jest to kapitalne, nowatorskie podejście do fundamentalnego problemu ustrojowego dawnej Rzeczypospolitej. Jednocześnie uzasadnienie — gdyby przyjąć założenie podstawowe — jest bardzo logiczne i przekonujące. Jeśli jednak tezę wyjściową, o federacyjnej strukturze państwa, uznamy za przedwczesną, to cała konstrukcja upadnie. skoro jednomyślność istniała zanim wykształciły się struktury federacyjne. Mimo to koncepcję Stanisława Płazy trzeba uznać za niesłychanie twórczą, skłaniającą do ponownych przemyśleń podstawowych problemów ustrojowych. W szczególności nasuwa się spostrzeżenie, że z jednomyślności zaczęto czynić drastyczny użytek nieco później, a więc w czasach, gdy owa federacyjność Rzeczypospolitej zaczęła się realizować.

W partii książki poświęconej funkcjonalnemu podziałowi sejmików Autor zaakceptował moją koncepcję jednolitości sejmiku jako instytucji prawnej (s. 21 i n.), przyjętą już zresztą przez Juliusza Bardacha w najnowszej syntezie historii państwa i prawa Polski. Chyba więc niepotrzebnie w innym miejscu polemizuje — chociaż marginesowo tylko — z literaturą przedmiotu w kwestii klasyfikacji sejmików posejmowych (s. 50 - 51, przypis 221). Wiele też w pracy Stanisława Płazy elementów jego własnych podziałów sejmików na kategorie, ale jest to spowodowane koniecznością uporządkowania materii w bardzo precyzyjnie skonstruowanej i usystematyzowanej książce; jest Autor jednak bardzo konsekwentny i mimo grupowania sejmików oraz używania dla nich konkretnych nazw nigdy nie przeczy koncepcji jednolitości prawnej instytucji sejmiku.

---

<sup>7</sup> Zob. W. Suchecki, *Teoria federalizmu*, Warszawa 1965, s. 95 i *passim*.

W pokrewnej, niejednakowo ujmowanej w literaturze, sprawie — odróżniania sejmiku od innych zjazdów szlacheckich — Stanisław Płaza zajął stanowisko uznające odmienność sejmików od pozostałych zjazdów, przy czym słusznie podkreślił, że o ile różnice wynikały z podstawy prawnej zgromadzenia, o tyle w pozostałym zakresie albo ich nie było, albo ówczesnie je zacierało (s. 23). W tym miejscu Autor podjął marginalnie polemikę za mną. W moim dawniejszym stwierdzeniu, że w praktyce brak rozróżnienia sejmiku od zjazdu był przejawem przewagi prawa zwyczajowego nad stanowionym — Stanisław Płaza dopatrywał się sugestii z mojej strony, jakoby działalność sejmików określana była prawem stanowionym, a zjazdu — prawem zwyczajowym (s. 23 - 24, przypis 31), podczas gdy tak nie jest. Nie mam wątpliwości, że tak nie jest i nigdy nie próbowałem tego sugerować; zostałem źle zrozumiany. Myśl moja była i jest następująca: prawo stanowione w niewielkim tylko stopniu regulowało organizację i funkcjonowanie zgromadzeń szlacheckich, pozostawiono to prawu zwyczajowemu; prawo zwyczajowe zaś z natury rzeczy jest mniej precyzyjne i właśnie owa nieostrość ułatwiała zacieranie różnic między sejmikami a innymi zjazdami. Tyle tylko chciałem niegdyś wyrazić. Natomiast rację ma Stanisław Płaza, gdy pisze, że zgromadzenia samorzutnie nierzadko w ogóle nie miały żadnych podstaw prawnych i uchodziły za nielegalne.

Z tym ostatnim stwierdzeniem łączy się problem istnienia lub nieistnienia szlacheckiego prawa wolności zgromadzeń. Stanisław Płaza nie wypowiada się jednoznacznie na ten temat, mimo że w dwóch miejscach porusza kwestię stosunku między sejmikami a zjazdami (s. 23 oraz 150 i n.), rozgranicza te dwa rodzaje zebrań, referuje stanowiska ówczesnych za i przeciw (s. 151 - 152, także s. 28 - 29) oraz stan faktyczny. W swojej dawniejszej pracy odnoszącej się do XVI w. Autor ustalił nieistnienie prawa samozgromadzania się szlachty<sup>8</sup>, obecnie Stanisław Płaza podtrzymuje swój pogląd, ale nie czyni tego *expressis verbis*, toteż można się tylko domyślać Jego generalnego stanowiska.

Jest jeszcze jeden ważny problem, którego rozwiązanie wzbudziło moje wątpliwości. Chodzi o sprawę dopuszczalności weryfikacji konstytucji sejmowych przez sejmik. Stanisław Płaza pisze o tym w dwóch miejscach (s. 58 i 132), stawiając mocno tezę, że sejmiki oceniając przebieg i postanowienia sejmu dokonywały „akceptacji postanowień sejmowych albo ich dezaprobaty, odmawiania prawomocności określonym konstytucjom lub uchwałom sejmowych”, że „zmieniały odpowiednio zacepione uchwały”, przy czym z wywodów wynika, iż Autor uznaje prawo sejmiku do podejmowania takich decyzji obalających konstytucje i uch-

---

<sup>8</sup> S. Płaza, *Z badań nad polskim parlamentaryzmem XVI w.*, w: *Wiec-rada-sejm-parlament*. Referaty na konferencję historyków prawa. Maszynopis powielony. Kołobrzeg 1972, s. 51.

wały sejmu (s. 58). Rację ma Autor wprowadzić, gdy pisze, że województwom (ziemiom) ani sejm, ani król, ani tym bardziej podskarbi nie mogli narzucić żadnych obciążeń podatkowych bez ich zgody, a więc wszelkie takie próby formalnie były z mocy prawa nieważne. Nie jest to jednak jednoznaczne z dopuszczalnością stwierdzenia nieważności konstytucji lub uchwały sejmowej przez sejmik. Stanisław Płaza bazuje tutaj — w części ogólnej swojej pracy — na literaturze przedmiotu, niebogatej zresztą, bo w najważniejszym miejscu praktycznie opartej tylko na monografii sejmów z lat 1615 - 1616 pióra Stefanii Ochmann. Z rozprawy tej wynika wprowadzić, iż sejmiki posejmowe w 1616 r. oceniały konstytucje i uchwały ostatniego sejmu, co — jak trafnie zauważa Stanisław Płaza — przekształcało się w rodzaj akceptacji postanowień sejmowych lub ich dezaprobaty, a nawet wynika, iż niektóre województwa protestowały przeciwko konstytucjom sejmowym z przyczyn formalnych lub merytorycznych<sup>9</sup>. Były to jednak tylko protesty, targi polityczne, a więc wyciąganie stąd wniosków o możliwości (prawie) uchylania lub zmieniania przez sejmik kontrowersyjnych postanowień sejmu jest — moim zdaniem — zbyt daleko idące. Czym innym są zresztą trafiające się przypadki, które mogły być bezprawne — *abusus*, a czym innym prawo do określonego postępowania, w tym przypadku do stwierdzenia przez sejmik nieważności konstytucji lub uchwały sejmowej.

W części szczegółowej Autor wraca do kwestii weryfikacji postanowień sejmu, tym razem już tylko w kontekście sejmiku średzkiego i przedstawia wyniki własnych badań źródłowych nad sejmikiem poznańsko-kaliskim, ale właśnie tam mamy materiał dający się rozmaicie odczytywać, dla mnie nie przekonywający wobec tezy sformułowanej ogólnie na stronie 58. Mianowicie Zygmunt III skarżąc się, iż sejmiki „próbowały osądzać podjęte przez sejm uchwały, a nawet usiłowały je znosić” podnosił, że — referuje Autor — „tego zaś stanowczo zabraniał dawny porządek prawny Rzeczypospolitej, w myśl którego to, co stany na sejmie postanowiły nie miałyby już w województwach podlegać ani ocenie, ani tym bardziej jakimkolwiek zmianom”. W ćwierć wieku później zaś ten sam król zarzucał, że sejmiki „uzurpują sobie prawo osądzania, weryfikacji uchwał sejmowych” (s. 132). Przytaczany przez Autora materiał źródłowy dowodzi więc, że były próby weryfikacji konstytucji i uchwał sejmowych przez sejmiki, ale jednocześnie wskazuje, że były to przypadki bezprawne. Nie ma argumentów pozwalających uznać zarzuty bezprawności, uzurpacji, za nietrafne, nie odzwierciedlające stanu prawnego. Stanisław Płaza operuje tu jeszcze jednym przykładem: w 1590 r. zebrał się sejmik średzki „z wyraźnie określonym celem: obalenia uchwały sejmowej (o pogłównym)”. Podjęto wówczas uchwałę, „która odegrała ważną rolę w uchyleniu zakwestionowanej uchwały sej-

<sup>9</sup> S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615 - 1616*, Wrocław 1970, s. 204 i n.

mowej” (s. 131). Zauważmy jednak, iż w Środzie przecież nie obalono postanowienia sejmu, lecz stało się to w wyniku dokonanego tą drogą nacisku na sejm, decyzję zaś derogacyjną podjął następny sejm<sup>10</sup>. Pisał o tym przypadku jeszcze w sto kilkadziesiąt lat po wydarzeniu G. Lengnich, uważając przytoczony przykład Wielkopolski za „gorszący” i podkreślając, iż zniesienie uchwały sejmowej nastąpiło wówczas jednak w drodze uchwały następnego sejmu<sup>11</sup>. Ten sam konstytucjonalista stwierdzał, że „sejmiki [...] w tem są godne uwagi, iż im ani zmienić, ani znieść tego nie wolno, co sejm ustanowił”<sup>12</sup>. Oczywiście, że nieraz naruszano postanowienia sejmowe, szczególnie zaś często w czasach oligarchii magnackiej nie wykonywano uchwał podatkowych. Nie podnoszono jednak po prostu braku zgody sejmiku, ale nawet w czasach późniejszych nieraz usprawiedliwiano się z niewykonywania konstytucji (uchwały sejmowej), szukano pretekstów, przedstawiano specjalne przyczyny. Protestowano, ale protesty były jedynie manifestacją stanowiska szlachty, wyrażeniem poglądu, nie pociągały zaś skutków prawnych.

Warto zauważyć, że Autorowi chodzi nie tyle o uchylanie konstytucji i uchwał sejmowych laudami sejmikowymi, co o stwierdzanie nieważności. W innym miejscu części ogólnej rozprawy Stanisław Pląza pisze: „Sejmik jednak nie mógł uchylić *mocy* wiążącej aktu normatywnego nawet w odniesieniu do swego terytorium; mógł co najwyżej zawiesić go i wystąpić z postulatem formalnego uchylenia przez sejm lub króla” (s. 15). Przyjęcie koncepcji o prawie sejmiku do uchylania laudami konstytucji i uchwał sejmowych chyba rozstrzygnęłoby na rzecz sejmików spór o suwerenność prawną. Sprawa nadrzędności norm stanowi fundamentalny miernik suwerenności prawnej: to organ wyższy uchyla normy innego organu, a nie odwrotnie.

Rozgraniczanie jednak tak drobnych niuansów prawnych — jak stwierdzanie nieważności a uchylanie — dla przełomu XVI i XVII w. może budzić pewne wątpliwości. Zauważmy, że konstytucja (uchwała), nawet podjęta z pogwałceniem prawa, obowiązuje. Stwierdzenie nieważności prowadzi więc do jej obalenia, chociaż nie w postaci „uchylenia”; skutek prawny jest jednak ten sam: konstytucja przestaje obowiązywać (choćby w stosunku do jakiegoś terytorium tylko). Czy ówczesnych stać było na rozważanie takich niuansów? Chciałoby się odpowiedzieć, że pewnie nie. Trzeba jednak przyznać, że Autor — szkoda że w ukryciu i w innym miejscu (s. 15 - 16, przypis 10) — wytacza poważny argument, zmuszający do zastanowienia. Polemizując ze mną (zresztą w wyniku nieporozumienia<sup>13</sup>) Stanisław Pląza trafnie zauważa, że gdyby nie istnia-

<sup>10</sup> Volumina legum, t. II, s. 332.

<sup>11</sup> G. Lengnich, *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, Kraków 1836, s. 379

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Autorowi chodzi o sytuację, gdy postanowienie sejmowe zapadło wbrew stanowisku posłów; mnie zaś chodziło o sytuację inną: gdy prawidłowość podjęcia

ła formalnoprawna możliwość zaczepienia przez sejmik prawomocności konstytucji uchwalonej wbrew protestom jego posłów, „to teoretycznie biorąc w sejmie obowiązywałaby nie zasada jednomyślności, lecz większości i bardzo szybko dwór połapałby się w tym, że można zlekceważyć opozycję” (s. 16, przypis 10). Jest w tym dużo racji i tak patrząc na zagadnienie nie można wykluczyć, że ówczesni wyczuwali, może nie uświadamiając sobie precyzyjnie, różnicę między sytuacją konstytucji uchwalonej z naruszeniem prawa a uchycieniem konstytucji przyjętej bez zastrzeżeń. W praktyce granica taka musiała być nieostra. Wydaje mi się, iż ciężar zagadnienia leżał w tym, czy można (a tak było jeszcze przez całą pierwszą połowę XVII w.<sup>14</sup>) lub nie można było w sejmie zlekceważyć opozycję, więc w układzie sił w sejmie i w przestrzeganiu przez samych sejmujących zasad funkcjonowania sejmu, w ich zgodzie (lub jej braku) na przejście do porządku dziennego nad protestami i zdaniem odmiennymi. Przyjęta z pominięciem opozycji konstytucja (uchwała) formalnie nie mogła być podważana przez sejmik; przypadki odmienne stanowiły naruszenie prawa i były jednak w istocie swej nielegalnym uchycieniem konstytucji. Cały problem — bardzo ważny — z pewnością wart jest dyskusji.

### III

Oprócz cennych spostrzeżeń generalnych rozprawa Stanisława Plazy przynosi, także w części szczegółowej, mnóstwo interesujących uwag, wiadomości, obserwacji. Nie sposób wymienić wszystkich, a nadto ocena i uszeregowanie ich nieraz będą zależały od indywidualnych zainteresowań i prac badacza. Wspomnę przykładowo o interesujących przyczynkach do zagadnienia bezpieczeństwa obrad i wolności słowa (s. 92 - 93); o obszernych, wielce fachowych i gruntownych uwagach na temat formalnej i technicznej strony zwoływania sejmików, oblatowania i publikowania dokumentów sejmikowych (s. 78 i n., 103 i n.); warto zwrócić uwagę na szerokie określenie uchwały sejmikowej, moim zdaniem — trafne (s. 104); ciekawe informacje o stale utrzymującym się w Środku odrębnym kole senatorskim na sejmiku (s. 91; szkoda, że brak przekazów, jak działało to koło w sytuacji absentowania się senatorów); interesujące i ważne rozważania o genezie i rozwoju sejmików posejmowych

---

przez sejm postanowienia nie była kwestionowana, ale już po decyzji sejmowej (podjętej bez protestów) sejmik zajmował stanowisko negatywne w stosunku do treści decyzji i nie miał ochoty na wykonanie postanowienia sejmu (zwykle uchwały podatkowej).

<sup>14</sup> W. Czapliński, *Wiek siedemnasty w Polsce. Próba charakterystyki*, w: tenże, *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966, s. 47.

(s. 50 i n.); czy potwierdzenie zwrotu, jaki się dokonał po rokoszu Zebrzydowskiego w przesunięciu decyzyjnego punktu ciężkości — przede wszystkim w sprawach dochodów państwa — na sejmiki (s. 57). Autor sięga także do mniej znanych sejmików litewskich, szeroko je omawiając, jak też cofa się przed 1572 r. Wymienione kwestie to tylko niektóre godne podkreślenia rozważania w książce Stanisława Płazy. Można wymienić ich więcej. Są w omawianej rozprawie punkty dyskusyjne, ale nie sposób znaleźć w niej punktów słabych, nie dopracowanych, nie przemysłanych. Takich po prostu nie ma.

Czytelnik otrzymał dzieło nowatorskie, wszechstronne, pełne nowych, zapładniających koncepcji i myśli. Wykład jest klarowny, prawniczy, bardzo przemyślany i prowadzony z dużą dyscypliną. Nie za wiele w nim wprawdzie tak barwnego życia sejmikowego, ale może nie warto z tego powodu czynić Autorowi zarzutu: to nie pitał, tylko dzieło naukowe. Wykład jest staranny, wydobywający spod bogatego i różnorodnego życia jednolite zasady prawne. Można by zarzucić Stanisławowi Płazie, że dał nieco statyczny obraz funkcjonowania sejmików, czego dałoby się uniknąć, gdyby uzupełnić monografię o dynamicznie rozwijające się funkcje (treść obrad) sejmików. Założenie i przeznaczenie pracy było jednak inne. W sumie mamy dzieło cenne, napisane przez prawnika-erudyty o szerokich horyzontach i syntetyzującym spojrzeniu. Cała konstrukcja rozprawy, a zwłaszcza wyodrębnienie części ogólnej zawierającej częściową syntezę dziejów sejmików, przy umiejętności wszechstronnego spojrzenia na sejmik, w tym jako na część złożonego aparatu państwowego dawnej Rzeczypospolitej — pozwala w sumie na uznanie, że mamy do czynienia z nowym modelem monografii sejmiku. I to modelem godnym naśladowania.

Nielatwo będzie osiągnąć precyzję Stanisława Płazy w przyszłych pracach nad sejmikami, przy czym kolejne sejmiki stale czekają na monografię pełną, tak rzeczowo, jak i chronologicznie. W nieco dalszej zaś przyszłości, ale chyba nie tak bardzo znowu odległej, należałoby podjąć trud napisania pełnej syntezy dziejów sejmików dawnej Rzeczypospolitej.

